WARSZAWIANKA
PIEŚŃ Z ROKV 1831



NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI

NAKŁADEM INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
„BIBLJOTEKA POLSKA“

ODBITO WE WŁASNYCH ZAKŁADACH GRAFICZNYCH W BYDGOSZCZY

WARSZAWIANKA
PIEŚŃ Z ROKU 1831

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI

OSOBY:

MARJA
ANNA
CHŁOPICKI
MŁODY OFICER
STARY WIARUS

CHÓR

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU 1831
25-GO LUTEGO, W DNIU TRZECIM BITWY
POD GROCHOWEM

DEKORACJA:

Na przedmieściu; w dworku; na parterze. Salon obszerny. Styl cesarstwa. Sala jasna biała; ściany dzielone pilastrami wysokiemi; czasem szczegół jaki złocony. W głębi dwa szerokie okna, ledwo pilastrami rozdzielone, tak bliskie siebie, — zajmują całą prawie ścianę. Z prawej i lewej drzwi wysokie; nad drzwiami zczerniałe obrazy: portrety w strojach z r. 1810. Między oknami, na wysokim postumencie: popiersie Cesarza Napoleona, jako Augusta Imperatora, z opaską liści laurowych; popiersie marmurowe, białe. Posadzka ciemna, nieomal czarna. Stary garnitur mebli białych pierwszego cesarstwa; na oparciach krzeseł lutnie toczone w przeźroczach. Na środek sali wysunięty klawikord. Od stropu zwisa kinkiet bronzowy.

Z poza białych tiulowych firanek w oknach, widać gościniec tuż popod oknami; w dali ogrody i miasto w śniegu i śnieg jak pruszy.

Poranek; blisko siódma —

Nieustanne dalekie huki strzałów armatnich, przyciszone, ledwo słyszalne, trwające przez cały czas sceny. Osób dużo: generałów, oficerów, obywateli w strojach z r. 1830; grupami chodzą i rozmawiają ożywienie półgłosem; wojskowych miny wyzywające; są starsi wysłużeni pod Napoleonem, są młodsi, wolontarjusze.

Na przodzie, z lewej, stoi Chłopicki w ubraniu cywilnem, ciemnem, w zarzuconym i udrapowanym bardzo szerokim płaszczu siwym; ręce założone na piersiach, głowa zadarta dogóry; w całej staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energję, siłę, moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden, zamyślony, zniecierpliwiony myślami...

Na sali znajdują się: generał Jan Skrzynecki, generał Ludwik Michał hrabia Pac, generał Jan Nepomucen Umiński, Piotr Wysocki, Barzykowski, Kazimierz Małachowski, Rybiński, dwaj Niemojowscy, dwaj Mycielscy, Ledóchowscy, Wołowski, Błędowski, Borzewski, Zawisza, Plichta.

MARJA i ANNA, dorosłe panny, córki pani domu, obiedwie ubrane biało; u sukien spódnice szerokie; rękawy baniaste sztywne, nisko od ramion;
— tyłem do widza zwrócone, siedzą przy klawikordzie i grają, sposobiąc się do śpiewu; na sali głośna rozmowa, która w miarę gry ustępuje.

(— Gdy się ucisza:)

MARJA *(do Anny)*

— — — — — — — — — — —

Odbiegł. — Mnie groza opadła i lęki. —
Siadał na koń, — gdym właśnie ku oknu pode-
szła. —
Świt był szary. — — Snać dostrzegł sukienki
mojej białej,
bo zwrócił ku mnie głowę i rękę do piersi
przycisnął. — Razem z tymi był, którzy najpierwsi
odjeżdżali. Wiedz, że sam generał
znaczył mu posterunek. Wyznał mi, — to dowód
niezwykłego uznania...

ANNA

Ale jakiż powód
mógł zajść bieżyć tak szybko od nas,
gdy inni wszyscy są jeszcze tu razem? —

MARJA

Chciałam, by się odznaczył.

ANNA

Twoim więc rozkazem?...

MARJA

Nie nazywaj rozkazem, czego pragnie dusza.
Pragnę dlań Sławy. — Lęk mnie przed losem zej-
muje,

muzykę Szczęścia oddala i zgłusza.
Niepokój cienie swe nade mną snuje.

— — — — — — — — — —

MŁODY OFICER *(do Chłopickiego)*

. . . .

Ja się kocham w młodszej,
w blondynce tej, panie generale.

CHŁOPICKI *(nagle głowę zwraca ku pannom, mierzy je wzrokiem i wraca głową do dawnej pozycji)*

Starsza mi się podoba więcej.
— To i ty rozkochany,
a pewno rozkochanyś na śmierć?
Czemuż nie tamta — ?
Zazdrościłbym dumy, co jej rysuje czoło.

MŁODY OFICER

Jej narzeczony właśnie jest w naszym pułku
i nawet blisko pana, generale —

CHŁOPICKI

. . . Oczywiście młody,
skoro szlify czuje u ramion,
tylko się kochać. — Któż to?

ANNA *(która posłyszała)*

Powiemy, aż się czem odznaczy.

CHŁOPICKI

Odznaczy się, — a niewątpliwie, że się odznaczy,
bo za tem goni. —

Jedno, że ci młodzi romantyzują;
oni poetyczni są, — udzielne króle
fantazji; każdy z nich gra wielką rolę
komandorską.
Patrzę po czołach: wszędy samowolę
bajrońską czytam:
jako żołnierz w portfelu układa poemat
własnego bohaterstwa. Marszałkowskie laski
rozchwytaliby może na usługach Francji;
w Polsce nie będzie z nich nic, jako zwykle. —
Tu potrzeba Cezara, tu wzajem się głuszą.

PAC

Ktoś nieugięty, jako Kromwel, Bonaparte,
gdyby się nagle stał działania duszą —

CHŁOPICKI

To my Bonapartowscy, — myśmy tu przynieśli
orły napolijońskie, pochwytane wlot.
Każdy z nas za Cyncynnata się ma, za źródło cnót,—
myśląc, że gdy obejmie godność, którą sobie
nałoży sam — zdziwi pół świata —

PAC

Naśmieszy pół świata —

CHŁOPICKI

Orły padają z bólu; gną, łamią się im skrzydeł loty,
gdy je obsiadła zawiść stadem wroniem,
a w orlich piersiach serca są bijące,
zbyt czułe, wzajemnemi zdradami krwawiące.

Rzuciłem już raz bułat, bo rózgi liktorskie
za moją togą siekły zbyt powolnie; —
widziałem, że nie zdzierżę, królów takie tłumy
znajdując codzień —

SKRZYNECKI

Wydałeś sąd dumy,
że nikt prócz ciebie dziełu nie podoła.

CHŁOPICKI

Niechaj kolejno rosną dyktatory! —
Patrz po sali, jak nasi statyści się puszą!
Co jeno który cień idei schwyci,
kruszynę inszej, niż myśl Chłopickiego,
już tworzy książkę, — kreśli pamiętniki:
Wzrasta wolumen, traitement polityki,
polowych działań taktyka, brawura,
jaką kiedy w boju
stosować należało. — Po szkodzie, jako zawsze.
Będzie można rozmyślać nad nią w czas pokoju. —
Już widzę, jak się księgą błędów przyszłość pieści,
gdy zasiędzie spłakana czytać, zdarta z cześci;
po wojnie — jutro.

SKRZYNECKI

Generał nas satyrą mierzy, godząc trafniej,
niż dyktatorską dłonią w myśl spraw narodowych.

CHŁOPICKI

Satyrą trafnie kłuty, sok trucizn surowych
wszczepiłem sobie w krew i krew się burzy.

SKRZYNECKI

Znam ją zdawna, — niech jeno dłoń krajowi służy.

MARJA i ANNA *(grają i śpiewają)*

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był;
w gwiazdę Polski orzeł biały
patrząc, lot swój w niebo wzbił,
a nadzieją podniecany,
woła na nas ze wszech stron:
powstań, Polsko . . . .“

(ogólne poruszenie; przerywają wołaniami, nucą półgłosem; śpiew panien ginie w zamięszaniu wykrzyków; po chwili znów słychać:)

MARJA i ANNA *(śpiewają)*

„powstań, Polsko, skrusz kajdany,
dziś twój triumf, albo zgon“.

— — — — — —

CHŁOPICKI *(wśród ogólnej rozmowy)*

Otóż to, otóż to: zgon! wtedy, gdy trzeba,
żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola.
Tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu:
w malowniczości zgonu. To poemat
dla romantycznych głów. —
Kryjcież im czoła w czarne pióropusze
i dajcie im kir na ubiory;
niech się stroją, wojowniki romansów:

„Los mój mnie woła, — otom gotów, — zginę;
zaczem w nieśmiertelności po wieki zasłynę...“
Cesarz bił brawo Talmie i ja biłem brawo.
Teraz z parketu zszedłem do tragedji,
otoczon sztabem tych, którzy się grobom
ślubują ....
Maryjo!! myśmy szli wśród gradu kul,
przez deszcz kul, pod górę, pędem,
a droga, jak skała wyschła od słońca,
kurzawę nam sypie w oczy i mgłą piasku obrzuca;
a myśmy na wierch sam w galopie dopadli! —
Tam! Tam! Skał to był wierch przepaścisty; ...
żadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie.
Siła wojny, duch wojny, dzierżący sto grotów,
przemocą szedł z nami; za nami
dął nieprzeparty wichrowy huragan
potęg zwycięskich i krzyczał: Victoria! ! !
Słońce nas swojem promieniem porwało
do wyżyn Sławy. Tak, byliśmy: chłopy,
pierwsi żołnierze sławni Europy.
Postrach szedł przed nami na mil tysiąc
i miast tysiącznych otwierał zawory;
a gdzie był opór, był mieczem Chrobrego
cięt i upadał w gruz. Ha, mógłbym przysiąc,
że wielki polski Duch stał się widomy.
Z wyżyn huczały nam armatnie gromy,
jako wulkany w skrach, w ogniach i dymie.
Było nam wtedy Zwycięstwo na imię

i tylko takie zaznaliśmy hasła.
A dziś... wy chcecie zgonu. — — Więc zagasła
Marsowa gwiazda. — Wy młodzi, wy młodzi,
wy się stroicie w szlify, w pióropusze,
a zagrobowy laur wabi wam duszę.
Czoła tak dumne, wyniosłe, senackie, —
serc czystość, nieprzystępne pychy lackie
mundurami spowite, zatknięte na szpadzie. —
Skąd ta żałość, skąd niemoc, skąd śmierci żąda-
nie? —
Jakiż się smutku cień nad wami kładzie? —
Wasze śpiewy, rozmowy — ukazują groby.
Sztandary otulacie szarfami żałoby.
Wy, rycerze, z rozkoszą goniący w podziemie. —
Wam tak śpieszno, wzywająż was duchy z Erebów?
Już to w Nocy wieczystej wam miło
utonąć, — uroczystych spragnieni pogrzebów, — ?
Już się wasze wołanie spełniło?

SKRZYNECKI

Wielka tajemnic chusta rozwieszona
ponad Olszyną, a główny generał,
jakby ze śmiercią przymierze zawierał,
żołnierzom pewny zgon rozgłasza wokół.

CHŁOPICKI

I toż wojownik jest, rycerz a sokół,
orzeł, Zewsowy-ptak, żołnierz hartowny,
jeśli sercowych żalów łzą chce być wymowny

i myślą goni za snu marą zwodną,
i we Śmierć wierzy. —

SKRZYNECKI

Źle działa na ludzi.
Żymirski jakiś pęd śmiertelny budzi —

CHŁOPICKI

Jak i ten młody, — a śliczny, a strojny:
W oczach mu błękit się palił, jak niebo,
gdy się zwierciedli pod wileńskim zamkiem
w rzece, a rzeką płynie czar upojny. — —
Jak on się gwałtownie dopominał i dopraszał;
widać chciał tego grobu ze Żymirskim razem. —
Przyzwoliłem, chciał lecieć tam, — wytrwał
w uporze.
Odchodził, mogłem wstrzymać go jednym wyrazem;
patrzyłem w jego oczy, twarz, wyraz, postawę
i kamieniałem w ruchu. — — Szedł za Sprawę, —
tam szedł, gdzieś dalej, niżeli te szańce,
w Sen, we wieczność, w rabatach polskiego żoł-
nierza.
— Już widzę, jako wzdęła się mogiła świeża.
I łzy w oczach, łzy w oczach, łez perłowe sznury
na mundurze; zachwytu łzy czy melankolji — ?
Ha! gdyby cesarz dostrzegł: żołnierz płacze!
— — — — — — — — — — — — —
Nie powróci, nie wróci. — „Amen" napisano
miał na czole, na sercu, głęboko. — Dziś rano
będziem natychmiast wiedzieć. Znam jacy są gracze.

Niewątpliwie w raporcie przekaże mi swoją
ostatnią prośbę: — wstążka, czy pamiątka,
że narzeczonej jego zwrócić muszę.

SKRZYNECKI
Rekonesansu niema do tej chwili —

CHŁOPICKI
Czekam i kroku stąd wprzódy nie ruszę.
To ważny moment w walce, ta pozycja;
to punkt zwrotny.

SKRZYNECKI
Tam oni biją się za wolno —

CHŁOPICKI
A trzeba właśnie tam, by tęgo bili.
Zdawnaś powinien mieć buławę polną. —
Niedołęgi, co twego talentu nie znają —

SKRZYNECKI
Wróżbici są, — przeczucia zwodzą złe potęgą wizji;
nie ostoją się długo, krzyż nad nimi kreślę.

CHŁOPICKI
Bierz ich czart, zbyt się długo trzymali ku szkodzie.
Niechby raz ich porwała w uścisk Śmierć przemożna!

SKRZYNECKI
Pozycji raz oddanej odbierać nie można;
ani komu innemu powierzyć dywizji.

CHŁOPICKI
Tak, to najpierwsza zasada karności.

SKRZYNECKI
Żymirski, od dni kilku przedziwnie zmieniony,
każdego swoich przeczuć czynił spowiednikiem.
Żołnierzom stawiał widma przed oczy ogromne;
mówił o walkach dusz nad bojowiskiem,
gdzie jest wszechwładna Śmierć.

CHŁOPICKI
Kagljostro, wróżby — ?
Wojak! powinny jemu być wichry za drużby.
Sen takiej bitwy, Sen wielkiego boju
kołysze duszę mą, — ... zdaleka słyszę:
Wielki bój, — ducha mego w Sen kołysze, —
lat tyle ...

MŁODY OFICER *(w rozmowie z Anną)*
. . . . . Na kwaterach część została w mieście,
a my tu wpogotowiu.

ANNA *(w rozmowie z młodym oficerem)*
Zatem wciąż jesteście
w połączeniu z Olszynką.

MŁODY OFICER
Co chwila ktoś cwałem
dobiega do nas, lub od nas powraca,
jak rekonesans — a przyniósłszy raport,
stawa przed nami tu, przed generałem.
Być może, że właśnie Józef ....

CHŁOPICKI *(który posłyszał)*
Otóż to imię mego bohatera.

MŁODY OFICER
Nazwiska panie są ciekawe —
ANNA
Że tak bezwzględnie szedł po żywą Sławę —
CHŁOPICKI
Młodym się główkom Sława ulubiona
śni; — bohaterom brałyby serduszka.
Ja nazwisko przemilczę, bo by posmutnieli
krewni, co są może obecni w tym salonie —

(do Marji)

Jak słyszę, jak miarkuję, panna narzeczona? —
(Marja wstaje i kłania się, dygając poważnie)
A młodzieniec wasz pewno jest dla was, jak heros
śpiewów Homera.
ANNA
Herosa dobrze znasz pan, generale;
jeden z najbliższych, jeno nieobecny.
CHŁOPICKI
Wśród moich adjutantów? — przy mnie?
Wszyscy są ze mną, okrom — niepodobna —
Jego nazwisko?
ANNA *(żartobliwie)*
A kto teraz ciekawy? Pytanie powraca.
MARJA
Niepokój wraca — siostro... Więc pan, generale,
nie daje wiary temu, co się w serce wkrada

tajemnie, półświadomie, jakaś ćma żałobna,
że uśmiech i pogodność z twarzy nam opada —
CHŁOPICKI
A co? panienko godna, kestjoner nielada
jest serce, które kocha.
MARJA
Źle, że się w sercu mojem lęk panoszy
i w usta mi kamienne słowa tłoczy.
Mojej się duszy sen złoty pustoszy.
CHŁOPICKI
Niechajno panna chwilę popatrzy mi w oczy.
Szkoda, że źrenic ognie, jakby łez mgła mroczy.
Ten włosów zaplot, głowy uczesanie
wysokie, rysy ostre, namiętne i dumne,
postawa smukła, gesta, zachowanie,
niski tembr głosu, ... brzęk o srebrną trumnę, —
niezwyczajnie równają się dla mnie z obrazem,
gdym w Fonteneblo, w parku, z Kniaziewiczem razem,
Józefinę, cesarza żonę ujrzał. — Ach, rumieńce!?—
— — No, nie dla rumieńca, mówiłem,
panienko, jak wam ładnie. Wcale się nie winię,
żem twarz bladą okrasił ponurej Korynie; —
Imperatorowa (w dziwnej zamyśleń ponurych rozterce)
twarz, chętna smutków, oblóczyła chmurą,
skwapliwie chłonąc, co żal w serce wiodło:

zwoływała nieszczęście drugim. — — —
— Komuż to panienka źle wróży — — ?

MARJA

Moje trwogi zna dotąd tylko moje serce.
Niech w mem sercu zostaną dla mnie;
bodaj tylko mnie samej!

(osuwa się ku siostrze na krzesło, powoli siadając; grupują się wkoło niej inne osoby)

CHŁOPICKI *(patrząc na nią chwilę, — poczem wołając)*

Do mnie, dyżurny!

MŁODY OFICER *(salutując)*

Słucham, do rozkazu ...

CHŁOPICKI *(pół pewno)*

Rekonesans powrócił? — Idź, patrz!

MŁODY OFICER

Żołnierz idzie.

CHŁOPICKI

Sam jeden szeregowiec —

MŁODY OFICER

Tak, — sam, szeregowiec.
Mamże mu wyjść naprzeciw, odebrać raporty?

CHŁOPICKI

Zostań! — Przecz jestem snać śmiertelny łowiec?
Nieszczęście szybciej biegło, niż myśl moja.

MARJA *(przyszedlszy do siebie i śledząc Chłopickiego, do Anny)*

On myślą snać połączył te tajemne znaki,
któremi moje serce drga. —

ANNA

Siostro, on taki
jest zawsze zagadkowy. To milczy do razu:
piorun, wstrzymany w biegu, jak sfinx, kuty z głazu;
raz znów do twarzy zbiegną się płomienie;
jakieś z myślami swemi stacza wojny;
te walki tylko jego zna sumienie —

MARJA

Siostro, nie...
Stało się — widzę to, przed czem się trwożę.
Myśl, co na jego czole tej chwili się pisze,
jest tworem Lęku, Grozy; Harpja się kołysze.
Ktoś okrutny, bezwzględny. Myśl ta sama we mnie
mieszka od rana ... nurtując tajemnie.

ANNA

Co ty chcesz mówić?

MARJA *(wstając)*

Panie generale —

ANNA

Marjo!

MARJA *(badawczo patrzy, drżąca)*

... Pan chciałeś znać jego nazwisko, —
mego narzeczonego. —
Mój narzeczony: Józef Rudzki.

CHŁOPICKI *(gdy usłyszał, nagle, krótko:)*
Boże!
ANNA
Maryniu!...
MARJA *(wstając)*
Siostro! Imię Boże
złączył z jego imieniem.
(grupują się koło nich inne osoby i przesłaniają je przez chwilę)
CHŁOPICKI
Gdzie żołnierz? — wysłaniec?!
MŁODY OFICER
Wysłaniec Żymirskiego!?
CHŁOPICKI
Raport!
MŁODY OFICER
To się znaczy?
CHŁOPICKI *(cicho, z trwogą)*
Posterunek stracony, przestał istnieć szaniec,
niedołężnej komendy ofiara przeklęta.
Która godzina?
MŁODY OFICER
Siódma.
CHŁOPICKI
Przewidziałem,
że do tej pory w pień będzie wycięta
dywizja. — W pół godziny o tem wieść, bom żądał —

MŁODY OFICER
Właśnie wchodzi w dziedziniec...
CHŁOPICKI *(nie obracając się; widząc, jakby wyobraźnią)*
Tak, jakbym poglądał:
Sam jeden szeregowiec —
MŁODY OFICER
Tak...
CHŁOPICKI
Nie mój —
MŁODY OFICER
Już wchodzi —
CHŁOPICKI
Zatrzymać go trza było. — Daj znak, niech nie mówi!
MŁODY OFICER
Za późno. On ze starych, sam ze się odgadnie;
sam przemilczy. Zatrzymać nie można, spostrzegą.
CHŁOPICKI
Kobiety na nas patrzą. —
(gdy się uwaga ku niemu zwraca, — on do całego towarzystwa) —
Tu sprawy wojskowe.
Proszę, śpiewajcie, panie. Jakieś śpiewy nowe?
PANI DOMU
Nowy śpiew, co się zbudził na wieść o powstaniu.
Pan Delavigne, zapalny francuski poeta,
skomponował strof kilka —

CHŁOPICKI

Francuz dał pomysły —

PANI DOMU *(prezentując literata)*

Nasz rymopis, co w polski rytm je ujął ścisły,
mniej dźwięczny, ale bliższy naszemu kochaniu.

LITERAT

Tłumaczyłem francuski zapał w polską mowę,
póki jeszcze goreją zapały chwilowe.
Choć Francuz dał pomysły, — zdaleka się patrzy;
nie zgadłby, że pieśń bólem gra.

MARJA *(od chwili wstała była raptownie; oczu nie odrywa od Chłopickiego)*

Wraz stał się bladszy.

CHŁOPICKI *(czując jej wzrok; stoi nieruchomo, nieco odwrócony)*

Trzebaż więc było, bym tę spotkał dzisiaj,
w której serce zmierzony cios najsilniej godzi,
cios, który sam jej bezwiednie zadałem!
Czemuż tak szybko, tak lekko zbywałem
jej amanta, — a dzisiaj poznaję ją samą,
tę, która śpiewa chwałę, dumę naszą
ustami, co niedługo przeklinać mię będą? —
O Śmierci! jak skwapliwie grabisz nam kwiat młodzi!

ANNA *(równocześnie gra muzykę refrenu)*

LITERAT *(zbliża się do klawikordu, opiera się z pozą, daje takty)*

(rozmowa ogólna)

CHÓR

„Hej, kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!“

(melodja)

(W czasie śpiewu wchodzi żołnierz, Stary Wiarus, prosty szeregowiec z dywizji generała Żymirskiego, wchodzi zbłocony, schlapany, oprószony śniegiem; — rozstępują się; ... on staje w odstępie dwu kroków od generała, salutuje ...

Chłopicki, nie patrząc, wyciąga rękę; żołnierz podaje mu pismo; Chłopicki czyta w milczeniu i oddaje młodemu oficerowi, który pismo chowa w zanadrze. — Na klawikordzie grają teraz: melodję pieśni. Chłopicki, czując, że żołnierz jeszcze wciąż stoi, odwraca głowę; .. . żołnierz podaje mu zwitek, pakiecik maleńki, wstążeczkę, — Chłopicki odbiera szybko, w dłoni chowa, — żołnierz w milczeniu salutuje i odchodzi)

MARJA *(równocześnie, śledząc ruchy generała)*

Blednie, — marszczy się. — Zwitek. — Żołnierz, jak być miało,
przynosi raport tylko ... i to, co się stało, —
już. — Jakże straszny smutek w oczach niesie! ...
To ten pułk, gdzie on był; mundur, co on miał ...
Miał ... ? Co ja myślę? — To plamy, zbroczony —

Ale zwitek różowy, — wstążka była biała —
Boże, — jest! —— ja, okrutna, cóżem pomyślała? —

CHŁOPICKI *(chowając za mundur na piersi zwitek, do oficera)*
Wiesz, co jest. — Ani słowa! — Uważaj na damy! —

ANNA *(do Marji)*
Przestałaś śpiewać, Marjo, jesteś blada.

MARJA *(półgłosem)*
Pieśń się rwie; mnie się słowo śpiewane nie składa.
Czy to my wieńce złote i kwiaty targamy?

SKRZYNECKI *(na środku sali)*
Zda mi się, że nad nami w pełnym pieśni dźwięku
przelatują kolosy, bożyszcza bitewne,
że krzyczą w głos: „Na wojnę". — Przyznaj, generale,
trudno wystać i serce utrzymać spokojne.
Głos, co woła, porywa tam! do krwi rozlewu!

CHŁOPICKI *(półgłosem)*
Nieszczęście nam wyśpiewa w wróżbnym szale.

MARJA
—— Razem generał życzy mego śpiewu?

CHŁOPICKI *(wahając się chwilę, zmienionym głosem)*
—— Proszę. W tej pieśni waszej brzęczą dziwa.
Pieśń ta muzyki ze mnie wydobywa
śpiące. — Jaw, prawda staje mi przed oczy. — —
Jeszcze chwila, a pozna ze mnie i wyczyta,
jaka jest rozpacz straszna w duszy skryta.

MARJA *(stojąc; oczy utkwione w Chłopickiego)*
Anno, bierz najsilniejszy akord, uderz gromem.

CHŁOPICKI
Jak wichr, akordy płyną ponad domem.

MARJA *(szeptem)*
Wzruszony jest widocznie. W rytm muzyki pnie się
ku niemu Lęk, — już nad nim ton panuje.

CHŁOPICKI *(pod siłą jej oczu)*
Śledzi mnie, patrzy za mną. Czy zgaduje,
co w piersi wichrem, burzą rwie się?

MARJA *(cała drżąca; oczy jej się mglą)*
Więcej widzę, niż Szczęścia mego śmierć przygodną;
mój los na wielkie losy cienie rzuca.
Muzyko, śpiewie, płyń, niech się zasmuca
ton bohaterski. — Losów będę godną!

CHÓR
„Droga Polsko — dzieci twoje
dziś szczęśliwszych doszły chwil,
od tych sławnych, gdy ich boje
wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
los po obcych grobach siał;
dziś, o matko, kto polęże,
na twem łonie będzie spał!"

MARJA *(powolna, jak w pół-śnie)*
„dziś — o matko, kto polęże
na twem łonie będzie spał".

(słychać trąbę odmarszu wojska, zaczem wszyscy rzucają się ku oknom; parę osób wychodzi; — na swoich miejscach zostają nieporuszeni CHŁOPICKI i MARJA)

MARJA *(zmienionym, prawie męskim głosem)*

Panie generale...

CHŁOPICKI

Co, panienko?

MARJA

Ktoś drogi mnie powróci, kiedy...?!

CHŁOPICKI

Ktoś wam drogi, panno, jest żołnierzem.
Teraz wojna i bitwa dziś.

MARJA

Żołnierza kraj po wojnie potrzebować będzie:
rolę siać zbożem, ... na czas trudów inny. —
Wrócić powinien i przyjść.

CHŁOPICKI

Dalbóg, panienko, ja sam niespokojny
jestem o niego, — aleć jeszcze wierzem. —
Niepokoję się. —

MARJA

... Boś jest, generale, winny.
Przede mną skrywasz, milczysz, nie chcesz wyrzec:
On nie wróci już. — Boże, — nie możesz mi przyrzec,
generale, że wróci; najbłahszem się słowem
nie zbędziesz: „może“, — że niepewna dola —

Mów! — Czujesz, panie, jak się twoja wola
nagiąć nie może kłamać, gdy patrzysz na serce,
które się jako gołąb poraniony ciska.
Ja wiem to, — jakby wiem, bo mnie się błyska
wiedza, co słucha tych trwożnych uderzeń. —
Próżno się silę nagiąć, przełamać do wierzeń,
że lęk próżny; — — A! tyś wiedział wprzódy!!
To okrutne tak Śmierci wysłać go w ręce!
Ja widzę cały kraj we krwi, kraj cały w męce
w tej waszej wojnie. Słuchaj, generale,
wy ostaniecie wszyscy tam, we chwale,
wy piękni, wy boscy, — wy skarb, duma nasza...
... Własnych mię moich słów klątwa przestrasza.
Już wam wrota podziemu otwarli...
wy ostaniecie wszyscy tam: umarli!

CHŁOPICKI

Przez miłość Boga, panno, — ha, i do mnie
garną się twoje złe, straszne obłędy,
i moję stal, hart mój rycerski łamią.

MARJA

Zwycięstwo gram, a słowa moje kłamią!
Ginąć będą, padać od kul
szeregi za szeregami.
Przed oczyma je widzę pokotem:
otom je rękami zakryła.
Tajemniczych mocy siła
gałęzie suche łamie nad rotami;
wicher dmie, świstają kule,

ryk dział tętni łoskotem,
a żołnierzy łany całe się kładą,
Przeznaczeń walone młotem. —
Poznałeś serdeczny ból:
zanim dzisiejsze słońce przejdzie ponad lasem,
po brózdach śniegu spłynie krew . . .

CHŁOPICKI *(przejęty)*
To nasza pozycja, — dziewczyno!
(groźnie, głośniej wołając na Marję, by oprzytomniała)
— dziewczyno!

MARJA *(groźna, prostując się, wskazuje na niego)*
Wierzysz mej Trwodze! — Ty, ty byłeś nasz Lew!
Znaj, czyją Zbrodnia winą,
znaj, czyim głosem wołam. —
Lament mną szarpie i targa
bólem przeczuć, lęków grozą. —
Zali tej bolu przemocy,
tej wielkiej żałości podołam? —
zali nie może mnie Skarga? —
Struny harfowe przez pierś moją grają
i dźwięczą jęk i rozpaczę!
Piorunie! o mą pierś twe groty skrusz i połam!
Ja wam, wróżka, wydarzenia znaczę,
jako jeszcze dziś spełnić się mają.
Byłam wolna,
buntowna przemocy:
oto mię w kajdany zakuto!

Byłam panią, oto mam być sługą,
bom dłoń wzniosła,
skowaną dłoń nieudolną. —
Zagojone mi rany rozpruto.
Otom w niemocy,
żelazną spowita kolczugą.

CHŁOPICKI
Wróżka ty nieszczęśliwa.
Tam wojsko idzie w bój —
tam bitwa, zdali, naseła nam głuchy
posłuch huczących dział.

MARJA
Ze mną są Duchy!! —
Stos trupów, stos poległych ciał!!
Tam bojowisko znasz!!!

CHŁOPICKI
Dzisiejsza walka waży Los nasz;
dziś jestem, jako w noc błądzący ciemną:
U szczytu rycerskich chwał,
głos nieszczęścia twój stawa przede mną.
(wszyscy zabierają się do wyjścia; generałowie czekają, na Chłopickiego się oglądając; zewnątrz pobudki odmarszu)

PAC
Generale, czekamy, czemuż to odwlekasz? —

CHŁOPICKI
Albożem wodzem, ty mnie tam iść nie każ! —
Kto wódz naczelny? Książę! — to idźcie do niego!

PAC

Zwlekaniem dosyć już czyniłeś złego.
Wszakżeż, po prawdzie, tyś jest wódz jedyny;
niechże nie będzie klęski z twojej winy. —
Skoroś raz objął władzę, — czemuś składał — — ?

CHŁOPICKI

Czart mi odebrał ją i czart ją nadał.

PAC

Przeklęty, kto, jak mieczem, berłem władał.

CHŁOPICKI *(nagle)*

Znajcież wy, kto ów wódz,
jak nagły piorun, jak błysk.
Półbogi wojenne go wiodą,
przed nim i za nim gromy.
On Mars, on Duch widomy,
leci zwalać i zmóc.
Gdzie ręką skinie, — tłum,
szczęków, tętentu szum.
Przez pola, jak sięgnąć wzrokiem,
gest jego Śmierci wyrokiem.

(powolej)

Ja prosty żołnierz jestem, ja ochotnik;
ja nie chcę być w debatach psotnik;
dokażę cudów, jeno mnie rozkażcie.
Jako był wielki On, na to się ważcie.
On w sobie miał potęgę wielkoluda,
On wskrzeszał cud, a dziś śpią we mnie cuda.

(zwracając się ku popiersiu Napoleona)

O Cesarzu!!
Myśmy dla ciebie w oczach Europy
działali cuda dla Glorji a Sławy,
myśmy dla ciebie szli i zwyciężali;
a dziś, gdy losy ważą się na szali,
serca nam niemoc rwie i dusze łamie,
że całą ziemię kir żałobny słoni. —
O Cesarzu—przecz wielkie twe wołanie kłamie —?
Myśmy dla ciebie, za szczęściem w pogoni,
setne legjony stawiali żołnierza,
chwytali wawrzyn z twych rąk, z ust pochwały;
dziś z naszej wielkiej europejskiej dumy,
z wielkiego Duchów i orłów przymierza
rozbitki tylko i strzępy zostały:
kraj, kraj, ojczyzna w upadek się kłoni. — —

O Cesarzu, — w nas piorun przekleństwa uderza,
skazańcom Losów nikt nie poda dłoni, —
Tę rękę, choćby moję, nieraz w dłoń twą brałeś
i prawicą na Grodno, Wilno wskazywałeś;
rozumiałem, że państwo nasze chcesz wskrzeszone
pokazać światu, — świat zadziwić mocą. —

O Cesarzu! Dziś Francja piosnkę nam przyseła,
harmonją dźwięków wyrazy kraszone.
— Idźcie sami w drogę.

Moją duszą przeczucia szarpią i szamocą;
ja z wami pójść nie mogę. —
Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie,

wiary, potęgi tej, co serca spiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczera;
co archaniołem jest modlącym duszy.
Niech inny wiedzie was, może szczęśliwy.

PAC
Niepodobna. — Ty musisz. Uszanuj porywy
tej młodzi, co się garnie ku nam świeża, czysta,
a nie dręcz nas skargami, ty — statysta!

SKRZYNECKI
Ty jeden jeszcze potrafisz ratować
pozycję, — choć jest zła; — rzecz twojej głowy.
Jestem pewien, że skryty plan masz, wiesz gotowy.
Zjaw się tylko na polu, a armja żołnierzy
na twój jedyny widok w Zwycięstwo uwierzy.

CHŁOPICKI
Zwycięstwo, zapał, ogień, uniesienie
wiódł nas pod Saragossę. Tam! tam! Przez płomienie!
dla Francji nasza młodość i zapał spłonęły!

SKRZYNECKI
Żymirski zginął. Już swego dopięły:
upór, zła wola. — Cały post stracony.
Już wieść złowróżbna po pułkach się szerzy.
Zginął...

CHŁOPICKI
Wiem, słyszcie, to nieszczęście całe,
że o godzinę nie był zginął wcześniej.

SKRZYNECKI
Generale, przecz coraz ranisz nas boleśniej?

CHŁOPICKI
Tam należało postawić innego!
Wiedziałem od początku bitwy, że stracony.
Książę ich tam postawił, książę był szalony.
Ja tu nie rządzę. — Radziwiłł niech rządzi.

PAC
Radziwiłł? myślisz? Znać ich dobrze trzeba; —
ale gdy jest u steru, nic ten nie pobłądzi,
kto powie, że już gwiazda książęca upada; —
słuchają Radziwiłła, dopóki nie rządzi.

SKRZYNECKI
Wy pierwsi, mości hrabio, byliście u steru.
Ster z rąk do rąk się chwieje, jak piłka Nauzyki.

PAC
Gra polskich amuletów pod godłem Fortuny. —

SKRZYNECKI
A za nami, przed nami wszerz pożarów łuny.
Tu potrzeba...

PAC
Tu nie potrzeba nic. Rzesze gawronie,
serca czułe, łby orle, — okręt bez maszt tonie.

CHŁOPICKI
Ha! To książęca troska, niech książę rwie struny!

PAC
Niewątpliwie, że książę chętnie ci ustąpi.

CHŁOPICKI
Nie powinien. — Niech sobie szyderstwa nie skąpi!
SKRZYNECKI
Pójdź z nami, generale!
MAŁACHOWSKI
Z nami, ze starymi.
Patrz dokoła, jak oto zgliszcz w ruinach dymi.
Chwila święta.—Bierz władzę—skoroć ją podają.—
Rozkazuj, słowo święte, — skoroć chcą, — wołają!
Książę miejsca ustąpi, — książę się usunie;
nie cofaj się — ty, jeden ty, — bo Sława runie.
SKRZYNECKI
Ty zmuś księcia! Zbyt zwleka, — a chwile nam drogie.
CHŁOPICKI
A ty, cobyś uczynił, gdybyś ty sam władał,
gdyby się w oczach twych pałac rozpadał.
Pomnij, przyjdziesz do władzy, — a przyjdziesz koleją;
na pióropusz ci gwiazdę narodu zawdzieją; —
wspomnij, — że będzie człowiek, — co ciebie podkopie;
że to jest wszystko czar, to, co ja robię.
SKRZYNECKI
Zapomnę. Straszne rzeczy, przedsię, co są w tobie!
Bóg ode mnie nie żąda. Gdy Bóg bułat poda,
zobaczę, jak popłynie w mym strumieniu woda; —

mącić nie daj mi, Boże. — Ale ty jedyny,
ty genjusz walk, — ty zwołaj swe marsowe syny!
CHŁOPICKI
Nie pochlebiaj. Czas przyjdzie, sam los dzieło wskaże.
Duch się we mnie rozmoże, jako są mocarze
ducha wielcy, — i są im podległe narody.
Nie wiem, czy u nas kiedy zawładnie duch zgody,—
jedno wiem, że mi polec, jeśli nie zwyciężę;
żem nie na śmiech dobywał rdzewiące oręże.
Wszakże nie to mnie dzieło,
kto z nas wrychlej zginie,
lecz żeby się pokazać dzielnym w żywym czynie.
SKRZYNECKI
To się krzep, wodzu-orle, do chwały, do sławy,
do wojny! — Na naradach, ty jeden milczący,
czekasz, aż każdy inny zdanie swe objawi,
gdy my twojego sądu jedynie ciekawi.
Czujesz, jak w błahość idą plany, które snujem;
rozkaz, raz już wydany, — sami znów rujnujem.
Potem ty się natrząsasz, ty wiesz wszystko wprzódzi,
twoje pomysły lepsze, w obłęd wodzisz ludzi. —
Przecz już lepiej brać wszystko w swe ręce samemu.
CHŁOPICKI
To uszanujecie wodza, i, posłuszni jemu,
milczcie, jak ja! Nam trzeba powiązać języki,
dopiero rekrutować; — język to nam szyki

mięsza, a tu trzeba ręki, nie języków; —
serc żelaznych, nie szlifów lśniących i stroików!

SKRZYNECKI
Płyń przed nami; jak orzeł, tocz nad nami skrzydła,
skoroć Bóg orlą duszę dał i loty.

CHŁOPICKI
Tu trzeba wiary.

SKRZYNECKI
Więc wierz, bohaterze!
W gwiazdę narodu wierz, zawierzaj szczerze,
a przeznaczeniu zostaw losów wagę. —
— Odwagi! . . .

CHŁOPICKI *(zmieniony)*
Odwagi, wołasz. Oto mam odwagę
tysiącokrotną . . . Wstępuję w Zawroty!

WSZYSCY *(porwani ostatniemi słowami)*
Prowadź nas, dyktatorze, prowadź, prowadź, wodzu!
Z tobą wiara, dla ciebie. Niech Chłopicki żyje!!
Niech żyje, z tobą wiara!!

CHŁOPICKI *(ciszej)*
. . . Z wami pójść, jak młody,
na ten bój; tam was powieść na ognie, na działa,
w zamęt. — Słyszcie. . .
(nagle urywa; — ucisza się, nasłuchują)

MARJA *(głośno, dziwnie spokojnie)*
Wam oto wiara się rozwiała.

Przeznaczeń twoich gwiazda leci mimo . . .
więc rycerze i boje stracone —

(niektórzy patrzą na nią ze zdumieniem)

CHŁOPICKI *(trzymając wzrok w jej wzroku)*
W twych słowach słyszę rzeczy niezgadnione,
co budzą we mnie rycerza z uśpienia;
w oczach twych widzę ócz moich odbicie:
na rzęsach długich chwieje się łzy perła,
nim spadnie płaczem na stracone życie,
za zmarnowane genjuszowe skrzydła,
włóczące w śniegu mogiłach piór loty,
miasto roztoczyć je na bieg rozpędny,
wśród gromów dział, wojny straszydła
gonić. . . .
Tylu już padło od kul, tam w tym boju;
moc dziwna mnie ochrania w walk zamęcie.
Mnie oto zginąć! Mnie zejść w grób spokoju,
com przeżył moich idei tragedje
i patrzę błędno na spełnione dzieła,
jak na spaczone wielkości obrazy,
któremi pycha moja mię przeklęła.

— — — — — — — — — —

Duch wielki zadrżał we mnie na głos wojenny.
Drżę, drżę, to radość, ton,—Sen, Los niezmienny!
Z założonemi na piersiach rękami
czekam, aż sen się stanie prawdą żywą,
a rzeczywistość zasunie się mgłami —

... I widzę gwiazdę mą szczęśliwą ... leci,
jak meteoru błysk ogniowy. —
Upadła w otchłań ... na dnach otchłani
jeszcze zwodniczym błyskiem gwiazdy świeci ...
— Los niech dopełni się ... ; Fatum mnie mami.
Dobrze i dobrze, z wami idę, z wami!
Konia! mój biały sam w pierwsze szeregi
pogoni. — Konia! Żołnierstwo za nami!
Dowodzę!

(poruszenie między oficerami. Anna stojąc, wygrywa jedną ręką nutę i śpiewa; inni półgłosem jej wtórują, ucząc się od niej słów pieśni)

CHŁOPICKI *(do Marji, korzystając z ogólnego zamięszania; poważnie, przygnębiony)*

Panno Marjo, panienkę żegnam.

(do oficerów, generałów)

Panowie w drogę! Ha! wojsko, już widzę,
w rotach przechodzi. — Dowództwo obejmę!

(ciszej)

Przykuwa mnie oczyma.

SKRZYNECKI *(półgłosem)*

Czy zapał ze słomy — ?
On zwleka, a w dziewczynę patrzy nieruchomy...

CHŁOPICKI *(do Marji)*

Nie życzysz, bym się zbliżył, — słów się twoich
boję —
Przebaczcie, — jedno jeno to zdaleka proszę.

Snać przeznaczeniem dzisiaj u wrót stoję,
które są wrota Śmierci; — już żegnam od proga.

ANNA *(w domysłach)*

Siostro, drżysz? Ty się chwiejesz, kochana ty, droga!

(staje obok siostry, podtrzymując ją; wszyscy wychodzą, prócz obu panien)

ANNA *(przy oknie, patrzy w ulicę)*

MARJA *(na środku, koło klawikordu, — półgłosem)*

— — Pocóż pytam, — badać pocóż?
Wiem, już niemal wiem ...
... Cóż to ze mną? W oczach ciemno ...
Z pola walki jęk dział głuchy.
Wichr kryje w śnieżyste puchy
pola... olszynę... bój. —
Z pól skostniałe wstają duchy:
lecą wirem, gonią tłumne
w szumiącej śnieżycy;
sztywne, trupie ich postawy,
pierś im znaczy stygmat krwawy;
czoła dumne ...
Oni jego drużbowie-orlicy
— a on, mój!
.... Cóż to ze mną? — — —
Jakto, więc-em klęskę odgadła — ?
To może być nieprawda.
Nie! — to nie!! — ach —
czy to już Noc duszę moją opadła?

(patrzy przed siebie nieruchomie)

ANNA *(w oknie z lewej)*
Maryniu, jadą, — chodźże patrzeć! — — —
Aha, teraz Chłopicki sam....
Wiodą mu konia, dosiada. — Ha! to koń się zrywa,
...zatrzymali. — — Bohatyr wspaniały. —
Co za marsowy wzrok, bo prawie nie odrywa
oczu od naszych okien, — że aż mi to dziwno.
Może poznał, że to z nas która. —
Podejdźże ku mnie. —
Patrzy się tu, lecz wzrokiem, co wdal jakąś goni....

MARJA
Nieszczęścia czarnych skrzydeł widzi dwoje,
rozwieszonych nad armją.

ANNA
Małachowski! — Skrzynecki! — ha, dosiedli koni.
Zniknęli jak dwa wichry. — Boże mój! Ułany!
Oni muszą zwyciężyć, Marjo!

MARJA
Idą wdal, kędy losy nad nimi się spełnią.

(postępuje zwolna ku oknu)

ANNA
Patrz! jacy piękni, młodzi, jak dorodni!
Cały gościniec pełnią, tak sutym szeregiem
płyną na koniach...
Siostro, ja nawet pomyśleć nie mogę,
żeby z nich który padł, zginął od kuli;
a oni płyną tam, gdzie grad kul leci. —

Mnieby, siostro, z żalu
moje zamarło serce. O nasi!, o nasi!

MARJA
Serce we mnie omdlewa. Piękność ich tak krasi
na ostatnich chwil kilka.
(drgnęła patrząc; nagle pochyla się ku oknu)
To ten jest Chłopicki, co zwraca koniem — —
patrzy tu, przyzywa kogoś, laską skinął...

ANNA
A pan Jan już przy generale znowu.
Widzisz, to jego wołał. — — —
Coś z nim mówi, oddaje mu jakiś zwitek.

MARJA *(drżąca)*
Ten sam zwitek, co żołnierz przyniósł.

ANNA
Mój młodzik salutuje.
Co? tutaj biegnie? — widocznie tu! — do nas.

MARJA *(szybko w domysłach)*
Do mnie...
Nie śmiał mi powiedzieć sam;
przysełа adjutanta,...gońca. —
I ten zwiastun ulęknie się mego oblicza
i łzy mu w gardło wtłoczą wieść straszliwą.
(głośno)
Zatrzymać go. — Stój, gończe! ty mnie nieszczęśliwą
nie czyń!! — Ty żywem słowem reszty mego życia
mnie nie wydzieraj...
(szybko zamyka drzwi zboku, z lewej)

On jeszcze we mnie żyw,
jeszcze go widzę, — przed sobą, przy sobie, —
jak się żegna, żyw jeszcze, żyw jeszcze...

ANNA

(przestraszona, mówiąc do kogoś za drzwiami)

To pan, panie Janie! —

(do Marji)

Co ci jest? —

MARJA *(gwałtownie)*

Nie zwołuj, nie zwołuj!!

ANNA *(ciszej; — zawstydzona)*

Bo, moja ty droga, — my się także chcemy
pożegnać ładnie —

(odsuwa ją lekko ode drzwi)

...Zezwolisz siostro; — zrozumiesz, ty kochasz!
(wpada MŁODY OFICER *i przystaje przy drzwiach na widok Marji;* ANNA *podbiega ku niemu;* MARJA, *cała drżąca, siada sztywna przy klawikordzie, niespokojnie śledząc za każdym ruchem oficera; ten całuje Annę w rękę; Anna lewą ręką odpląta wstążkę od ubioru uczesania głowy i podaje mu)*

ANNA

Weź pan tę szarfę.

MŁODY OFICER *(tknięty tem)*

Panno Anno!...

ANNA

Jakto, pan tej mojej wstęgi
nie pragnął może?
Pan prawie przyjąć nie chce — — ?

MARJA *(w myślach)*

Widział wstęgę krwawą; —
może przyniósł, przynosi....

ANNA *(do oficera)*

Weź szczęście i sławę.

MARJA *(głośno)*

Dzisiaj świtem ja mego stroiłam rycerza
moją szarfą, mem szczęściem i żądaniem sławy;
pan nie chce być memu bohaterowi bratem.

MŁODY OFICER *(biorąc wstążkę; poważnie, patrząc w Marję)*

Niech kraj mój życie weźmie; to Szczęście, szczyt Sławy.

MARJA *(patrzy w niego, w oczy — i wychodzi do pokoju bocznego, w drzwi pierwsze z prawej)*

ANNA

Pan blednie, panie Janie, co panu jest? Czemu pan nagle pobladł?

MŁODY OFICER *(po odejściu Marji, mówi szybko, oglądając się na drzwi, któremi wyszła)*

Na miłość boską, panno Anno, przyjm pani to spokojnie! — — Józef zginął, godzinę temu. —

Dzisiaj to, o świcie, generał sam wysłał go na posterunek, który sam oddawna uważał za stracony, a tylko przez upór, żeby wykazać niedołęstwo księcia, trwał w posłuszeństwie raz wydanym rozkazom. — A Józef się domagał, prosił. Że zaś jeden z nas musiał pójść, dobrze to wiedział. — — Tam z całej dywizji nikt nie został. Ów żołnierz, który tu przed chwilą wszedł na salę, ów stary wiarus, jak się pokazało — był ciężko ranny, jeno wszystko skrywał w sobie; — w sieniach go złożono; — ten żołnierz przyniósł raport, że dywizji całej już niema.

ANNA

Moja siostra!

MŁODY OFICER

Wczoraj wieczorem, Józef w żartach, gdy już raz uzyskał zezwolenie od generała, by na ów post jechał, prosił, a śmiał się, ażeby generał wstążkę z jego piersi, gdy polegnie, sam zwrócił jego narzeczonej...

Generał przyrzekł. Było śmiechu wiele i żartów. Żaden z nas nie myślał wtedy, że pozycja tak groźna była i że Chłopicki miał ją za straconą nieodwołalnie....

A teraz tam leci sam, goni
tę Śmierć, co mu jego rycerze wykradła.
Pierwszy na przedzie, wlot o kilka koni
wyprzedził nasze szwadrony.

Widzieć go teraz, jaki weń szalony
duch wojny wstąpił....

(trąby odmarszu)

— — Oto wstążka jest jej. —
Generał nie śmiał sam doręczyć.

ANNA *(biorąc wstążkę)*

Boże, cała we krwi.

MŁODY OFICER

Bądź mi zdrowa! —

ANNA *(żegnając się, zarzuca mu ręce na szyję, przyczem porzuca wstążkę zbroczoną na klawisze klawikordu)*

Panie Janie, — mój drogi .... mój Jasiu!

MŁODY OFICER *(przytula ją do siebie, okręca, trzymając wpół; sadza na krześle i wybiega: a jeszcze we drzwiach zawoła, wskazując okno)*

Pułk czwarty, Anno!

ANNA *(która się zerwała natychmiast)*

Czwartacy! chcę widzieć....

(wybiega za nim)

(Trąba odmarszu odzywa się kilka razy mocno, w różnych odległościach z gościńca);

(za oknami przejeżdża i przechodzi wojsko w szyku; widać ich do pół na koniach, końskie łby i tętent nieustanny, i stukanie, i brzęk słychać)

MARJA *(wychodzi z bocznych drzwi z prawej; włosy w nieładzie; idzie, jak posąg, — oczy duże*

rozświetlone; idzie przed siebie we śnie zapamiętania ręce nieco naprzód wyciągnięte)

Wiem, wiem.
Oni nie śmią wymówić przede mną.
— Milczycie? Ja wyczytam, zgadnę, zgadnę wiele
z oblicza. Patrzcie w oczy mnie, odgadnę wszystko...
Szum, łoskot, tylu mężów orężnych się zbiera...

(otwiera okna obydwa machinalnie; oficerowie przejeżdżający i wojsko widzi ją)

CHÓR

(wojsko, popod oknami przejeżdżające)

„Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ"....

MARJA *(idzie do klawikordu i gdy bierze klawisze, plącze palce we wstążkę porzuconą, swoją własną, zakrwawioną; — opada z płaczem na ręce i na klawisze. Jękiem ponurym zatrząsł się i zahuczał instrument cały. — Słychać jej szlochanie. — — — Podnosi głowę, zdobywa się na siłę niezwykłą, promienieje cała tą siłą; — gra z mocą i śpiewa):*

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ.
Kto przeżyje, wolnym będzie;
kto umiera, wolnym już"

(wstawszy od klawikordu, idzie ku oknu wołająca):

Orlej sławie, Sławie służ!
Piersi szarp i dziobem rań,

skrzydła białe we krwi włócz;
leć, polatuj, krwawy wróż,
bierz orężną dań: —
Oto twoi, oto twoi
na koniach, w rynsztunku zbroi,
za tobą, za tobą wszędzie.
Leć, polatuj w górnym pędzie;
Sławie, Sławie, Sławie służ!

(drży, trzęsie się, przy oknie otwartem stojąc, z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi; wbiega Anna)

ANNA *(zamknąwszy okno z lewej)*

Zamknąć okna, jak zimno, ty masz ręce z lodu.
Marjo! tyś nieprzytomna....

MARJA *(z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi)*

Tam się krwią narodu
ubroczy całe pole; krwią się błonie zrosi.
Jakaż Was siła zrywa i ponosi
na bój, na krwawy bój —
po śmierć, jak mój?
Patrz, jadą na mogiły.
Krzyże tam będą tkwiły,
gdzie krzewów gęsty rój,
wyschnięty zimą.

ANNA *(usuwając się ze zgrozą, przed jej wołaniem)*

Marjo, na miłość Boga, co ty mówisz, Marjo!
Oni idą się bić za ojczyznę,
a tak ty wołasz straszno,
Marjo, tak straszno — —

MARJA *(bezprzytomna)*
Widzisz, za nimi, nad nimi, kto — — — !
Przez słońce świecące, patrz, pruszy śnieg,
a oni zaczęli ku kresom swój bieg,
a oni zaczęli swój pęd.
A! widzisz, ta orłów chmura, —
będzie ich siwych ze sto!
O patrzaj, na piersiach krew!
ANNA
Siostro!?
MARJA
Przekleństwo! gniew!!
Łamie i gnie mnie ból;
daremno ty mnie tul. — —
O słyszysz, słyszysz śpiew.
Ten obłok orłów śpiewa;
ta chmura w śpiewie płynąca. — —
O patrz, przez śnieżną sieć,
w górze, w promieniach słońca! — — —
Leć, orle, orle, leć — !!
CHÓR
(wojsko popod oknami przejeżdżające)
„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ!"
MARJA
Serce moje martwieje.
Zbudź moje serce, —
siostro . . . . serca nie czuję — —

Daj rękę — oto martwota. —
Wołaj, krzycz, ...
przywróć mi czucie. — —
Ręce moje sztywnieją.
Myśl, myśl skrzepła się w lody —
— — — — — — — — — — — — — —
Co widzę? Czego chciałam — ? —
Szłam z Nią w zawody;
przeklętej nie strzymałam:
Moje serce w dłoń zimną ujęła,
jako kwiat mię zwarzyła i zgięła.
(siostra ją wiedzie ku pokojom z prawej)
CHÓR
(wojsko, popod oknami przejeżdżające)
„Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ".
— — — — — — — — — — — — — —

Olgierd Wołczek